

BP DONALD J. SANBORN

OPINIONIZM

KWESTIA PAPIEŻA: "JEDYNIĘ OPINIA"?



KRAKÓW 2013

www.sedevacante.pl

SPIS TREŚCI

| | Str. |
|---|------|
| Wstęp | 3 |
| I. Co to jest opinia? | 4 |
| II. Co to jest opinia teologiczna? | 4 |
| III. Pięć błędów opinionizmu | 6 |
| BŁĄD 1: Opinionizm stawia tożsamość Biskupa Rzymskiego, to znaczy czy Ratzinger jest Wikariuszem Chrystusa czy też nie, w kategorii "opinii teologicznej" | 6 |
| BŁĄD 2: Opinionizm sprowadza kwestię tożsamości Biskupa Rzymskiego do czystej opinii teologicznej, jak gdyby była to dyskusja między teologami typu ile aniołów może zmieścić się na główce szpilki | 9 |
| BŁĄD 3: Opinionizm myli wniosek teologiczny z opinią teologiczną | 9 |
| BŁĄD 4: Można dowolnie uważać, iż Ratzinger jest bądź nie jest papieżem tylko z tego powodu, że Kościół nie wypowiedział się na ten temat | 10 |
| BŁĄD 5: Żadne stanowisko nie jest przeciwne wierze | 12 |
| IV. Zastrzeżenie | 13 |
| V. Obłuda Bractwa Św. Piusa X | 14 |
| VI. Podsumowanie i wniosek | 14 |



Opinionizm

Kwestia papieża: "Jedynie opinia"?

BP DONALD J. SANBORN

WAKAT Stolicy Apostolskiej, pseudopapiestwo Benedykta XVI tak samo jak i Jana Pawła II, Jana Pawła I, Pawła VI, a nawet Jana XXIII to kwestia, która jak chyba żadna inna dzieli tradycjonalistów od ponad 40 lat.

Spośród tych, którzy obrali drogę oporu wobec reform *Vaticanum II*, większość reprezentuje stanowisko *sedep lenistyczne*, to znaczy utrzymują oni, iż Benedykt XVI jest prawdziwym Biskupem Rzymskim. Zazwyczaj czynią to pod przewodnictwem Bractwa Św. Piusa X. Inni, mniejszość aczkolwiek też znacząca, są *sedewakantystami*, czyli stwierdzają oni, że ani Jan Paweł II ani jego soborowi poprzednicy nie są prawdziwymi Biskupami Rzymskimi.

Ta różnica koncepcji teologicznych spowodowała ogólnoświatowe zamieszanie wśród tych, którzy przeciwstawiają się *Vaticanum II*. Każda strona twierdzi, że jej stanowisko jest tym właściwym i koniecznym dla utrzymania katolickiej postawy. Każda strona oskarża drugą o schizmę.

Jesienią 1979 roku abp Lefebvre wydał deklarację, w której stwierdził, że w Bractwie Św. Piusa X nie będzie tolerował tych, którzy odmawiają wymieniania w kanonie Mszy Świętej imienia Jana Pawła II. W Europie usunął wielu kapłanów za odmowę podporządkowania się temu nakazowi. Wiosną 1980 roku przybył do Ameryki w tym samym celu – aby usunąć tych, którzy nie wymieniali imienia Jana Pawła II w kanonie.

Jednakże, w trakcie negocjacji z amerykańskimi kapłanami, abp Lefebvre poszedł jednak na swego rodzaju kompromis. Miał ich nie wykluczać z Bractwa, jeżeli zgodzą się swoje sedewakantystyczne przekonania zachować dla siebie. Mogli nie wymieniać imienia Jana Pawła II w kanonie o ile nie będą tego nagłaśniać. Tak narodził się *opinionizm*. Sam arcybiskup miał sformułować podstawową zasadę opinionizmu: "*Nie mówię, że papież nie jest papieżem, ale również nie twierdzą, że nie można powiedzieć, iż papież nie jest papieżem*".

Celem artykułu jest przeanalizowanie opinionizmu i wydanie osądu, czy jest on właściwym stanowiskiem. Czy tożsamość Biskupa Rzymskiego może być kwestią opinii?

I. Co to jest opinia?

Opinia jest to idea lub pogląd, który uznaje się za *prawdopodobnie* prawdziwy. Jednocześnie jednak zachodzi uzasadniona obawa, że to opinia przeciwna może być prawdziwa. Umysł zdecydowanie skłania się ku jednej idei a odrzuca tę przeciwną, lecz nie całkowicie. Nie akceptuje całkowicie jednej jako prawdziwej ani całkowicie nie odrzuca jej przeciwieństwa jako fałszywej. Zdarza się to często w diagnozach medycznych.

Nawet bardzo doświadczeni lekarze stawiając diagnozę wyrażają tylko swoją opinię. Nie mogą mieć całkowitej pewności z powodu braku wystarczających dowodów, które mogłyby dawać pewność. Wyrażają zatem przekonanie, że ich pacjent może cierpieć na pewną chorobę, ale nie byłoby niczym dziwnym, gdyby z biegiem czasu okazało się, że chodzi o coś innego.

II. Co to jest opinia teologiczna?

Opinia teologiczna to wyrażany przez kogoś pogląd dotyczący jakiejś kwestii teologicznej, przy czym prawdziwym może okazać się stanowisko przeciwne. Nie jest to coś, co zostało zdefiniowane przez Kościół. Opinia teologiczna dotyczy zagadnień, w których nie ma zobowiązania do przyjęcia takiego czy innego rozstrzygnięcia ze względu na orzeczenie Kościoła.

Jednakże wielu myli *opinię* teologiczną z *wnioskiem* teologicznym.

Teologiczny wniosek, po łacinie *sententia theologica*, to solidna i pewna doktryna teologiczna, która wypływa z zasad wynikających z objawienia i zdrowego rozsądku.

Problem polega na tym, iż łaciński wyraz *sententia* powszechnie jest tłumaczony w języku angielskim jako *opinia* (*opinion*). Jest jednak bardzo wiele teologicznych wniosków, które są absolutnie pewne, a które po łacinie zostałyby określone mianem *sententia*, lecz w żadnym wypadku nie są one opiniami w angielskim tego słowa znaczeniu. Na przykład, jest pewnym wnioskiem teologicznym, że Bóg daje wszystkim ludziom łaskę wystarczającą dla

zbawienia ich dusz. Nie jest on bezpośrednio objawiony ani orzeczonej przez Kościół, ale wszyscy teologowie uznają go za całkowicie pewny. Nie można więc go nazywać "opinią teologiczną".

W teologii moralnej istnieje jednak mnóstwo opinii teologicznych w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Zasady moralne są same w sobie pewne i w wielu wypadkach określone jako *de fide*, ale mimo wszystko czasem trudne w zastosowaniu. Stąd też łatwo powstają szkoły myślenia dotyczące różnych zagadnień. Nazywa się je zwykle *opiniami prawdopodobnymi*, to znaczy stanowiskami, które prawdopodobnie są prawdziwe, lecz nie absolutnie i z całą pewnością.

Niekiedy teologia moralna nie pozwala nam wyjść poza sferę prawdopodobieństwa. Czyny ludzkie i ich okoliczności są tak skomplikowane, że często nie można osiągnąć całkowitej pewności; dojściu do teologicznej opinii może towarzyszyć pewna obawa, że prawdziwe może być jej przeciwieństwo. Właśnie z tego powodu wśród kapłanów mogą istnieć rozbieżności, co do zastosowania poszczególnych reguł moralnych. Zasady nie budzą wątpliwości, lecz ich zastosowanie może być dyskusyjne.

Jest jednak błędem twierdzić, że skoro jakaś doktryna nie jest zdefiniowana czy nauczana przez Kościół, to powinna być zaliczona do kategorii opinii teologicznych.

Teologia jest nauką i jak każda inna nauka wyciąga wnioski ze swoich naczelných zasad. Teologia czerpie swoje naczelne zasady z samego objawienia, prawd danych nam przez Boga, zawartych w Piśmie Świętym i Tradycji oraz przedłożonych nam do wierzenia przez Kościół Katolicki. Z tych prawd, które wyznajemy wiarą, teolodzy wyciągają wnioski, które, nawet jeśli nie zostały objawione przez Boga, niemniej jednak wypływają w sposób pewny i logiczny z prawd przez Boga objawionych.

Istnieją wnioski teologiczne, które są tak pewne i autorytatywne, że jeśli by im zaprzeczyć, to logicznie byłoby się zmuszonym zaprzeczyć samej wierze, chociaż Kościół nigdy ich nie zdefiniował ani nie nauczał w swoim zwyczajnym magisterium. Są one wnioskami teologicznymi, ale są ściśle związane z objawieniem.

To błędne rozumienie "opinii teologicznej" wielu odnosi do problemu papieżstwa Ratzingera. Mówią oni: "Ponieważ Kościół nie orzekł, że nie jest on

papieżem, jest uprawnioną opinią teologiczną twierdzić według własnego uznania, iż jest on papieżem albo że nie jest. Żadne z tych stanowisk nie jest przeciwne wierze".

To stwierdzenie jest *obarczone* błędem.

Pierwszy błąd polega na tym, że tożsamość Biskupa Rzymskiego, to znaczy czy Ratzinger jest Wikariuszem Chrystusa czy też nie, stawia się w kategorii "opinii teologicznej". Drugi błąd to sprowadzanie problemu tożsamości Biskupa Rzymskiego do zwykłej opinii teologicznej, jak gdyby to była dyskusja wśród teologów typu, ile aniołów może zmieścić się na główce szpilki. Trzeci błąd stanowi mieszanie wniosku teologicznego z opinią teologiczną. Czwartym błędem jest twierdzenie, iż można według własnej woli uważać, że Ratzinger jest bądź nie jest papieżem *tylko* z tego powodu, że Kościół nie wypowiedział się na ten temat. Piątym błędem jest twierdzenie, iż żadne z tych stanowisk nie stoi w sprzeczności z wiarą.

Teraz szczegółowo przeanalizuję każdy z tych błędów.

III. Pięć błędów opinionizmu.

BŁĄD 1: Opinionizm stawia tożsamość Biskupa Rzymskiego, to znaczy czy Ratzinger jest Wikariuszem Chrystusa czy też nie, w kategorii "opinii teologicznej".

Sam termin *opinia* wskazuje, że nie jest pewne, czy Ratzinger jest czy nie jest papieżem. Jest jednak niemożliwym utrzymywać, iż w tej sprawie brak pewności.

Ci, którzy uznają, że *jest* on papieżem, wskazują na absolutnie pewne tego oznaki: 1) legalny wybór, który powszechnie zaakceptowano; 2) własna akceptacja tego wyboru ze strony Ratzingera; 3) działanie Ratzingera jako papieża; 4) powszechne uznanie Ratzingera jako legalnego papieża.

Żadna z tych oznak nie budzi wątpliwości. Jeżeli ktoś używa tych argumentów jako dowodów, że Ratzinger jest papieżem, to gdzie jest jeszcze miejsce na jakiegokolwiek wątpliwości?

Ci, którzy twierdzą, iż Ratzinger *nie jest* papieżem przytaczają argumenty, które same w sobie są pewne i niepodważalne: 1) ogłaszał dla Kościoła

Powszechnego fałszywe doktryny, fałszywe nauczanie dotyczące moralności i szkodliwe przepisy dyscyplinarne; 2) wielokrotnie głosił herezje i zachowywał się jak heretyk, a nawet apostata; 3) mianował heretyków i/albo apostatów na stanowiska w Kurii Rzymskiej i stolice biskupie, utrzymuje ich przy władzy i pozostaje z nimi w łączności.

Żaden z tych faktów nie jest dyskusyjny albo wątpliwy. Są one wystarczające, zwłaszcza ten pierwszy, by uznać, że Ratzinger nie może być papieżem.

Zatem jeżeli uważa się, że Ratzinger z przytoczonych powodów JEST papieżem, jakże można sądzić, iż dopuszczalną opinią jest twierdzenie, iż nie jest papieżem? Jeżeli uważa się, że Ratzinger z przytoczonych powodów NIE JEST papieżem, to jakże można mówić, że dopuszczalną opinią jest twierdzenie, iż jest papieżem? Gdzie tu wątpliwości? Czy te argumenty dają podstawę do wątpliwości, iż opinia przeciwna może być prawdziwą?

Podbudową teologiczną i moralnym usprawiedliwieniem dla działalności ruchu tradycjonalistycznego jest fakt, że *Vaticanum II* i jego reformy są fałszywe i szkodliwe. Stanowią one naruszenie podstaw wiary katolickiej. Dlaczego tworzymy apostołat wbrew Ratzingerowi i lokalnemu biskupowi *Novus Ordo*, jeśli nie dlatego, że doktryny, ryty i przepisy dyscyplinarne *Vaticanum II* oraz jego reformy są sprzeczne z wiarą i moralnością? Jeżeli nie są sprzeczne z wiarą i moralnością, to dlaczego istnieje ruch tradycjonalistyczny? Dlaczego to robimy? Jak możemy się z tego usprawiedliwić przed Bogiem?

Jeżeli jednak jest pewne, iż *Vaticanum II* i jego reformy są przeciwne wierze i moralności, to jest pewne, iż nie są one ogłoszone przez Kościół. Jeżeli z kolei jest pewne, że nie są ogłoszone przez Kościół, wówczas jest pewnym, iż ci, którzy je ogłaszają, nie reprezentują Kościoła Katolickiego. Jest zatem pewne, że Ratzinger nie jest papieżem.

Stwierdzenie, iż Ratzinger *jest* papieżem, *nieuchronnie* pociąga za sobą następujące wnioski: że nauki, przepisy dyscyplinarne i ryty, które on promulgował są katolickie i nie ma w nich żadnego błędu. Jeśli Ratzinger jest papieżem, wówczas ze względu na niezniszczalność i nieomylność Kościoła religia, którą on zatwierdza i ogłasza jest wiarą katolicką. Można ją z czystym sumieniem praktykować, a nawet *trzeba*.

Z drugiej strony wniosek, że nauki, przepisy dyscyplinarne i rytury *Vaticanum II* są fałszywe i szkodliwe, i przeciwne wierze, religii i zdrowej moralności, *nieuchronnie* prowadzi do stwierdzenia, że: osoba bądź osoby, które je ogłaszały, nie posiadały autorytetu Chrystusa. Z uwagi na nieomyślność i niezniszczalność Kościoła, która wywodzi się z uroczystości złożonej przez Chrystusa obietnicy asystencji, nie może dojść do czegoś takiego. *Trzeba* uznać, że Ratzinger nie jest papieżem, jeżeli w taki sposób ocenia się *Vaticanum II*.

Jest więc logicznie i teologicznie niemożliwe mówić: "Uznaję Ratzingera za papieża, ale odrzucam *Vaticanum II* i jego reformy". Podobnie niemożliwym jest ze względów logicznych i teologicznych obrać drugą drogę, mówiąc: "Odrzucam *Vaticanum II* i jego reformy, ale uznaję Ratzingera za papieża".

Innymi słowy, fakt, iż Ratzinger jest papieżem z konieczności oznacza, że religia, którą on głosi jest katolicka, a niekatolicki charakter *Vaticanum II* i jego reform z konieczności oznacza, iż Ratzinger nie może być papieżem.

Bractwo Św. Piusa X jest winne pierwszego błędu, akceptacji Ratzingera lecz odrzucania jego religii. Nawołuje do powszechnego przeciwstawiania się mu poprzez tworzenie równoległych struktur apostolatu, w których próbuje odciągnąć dusze od Ratzingera i jego hierarchii.

Opinionista jest winien drugiego błędu. Odrzuca on *Vaticanum II* i jego reformy, ale przyjmuje uznanie Ratzingera za teologicznie uzasadnione. To nie ma żadnego sensu.

Jeżeli przyjęło się postawę oporu wobec *Vaticanum II* i jego reform, nie można twierdzić, iż uzasadnione jest zdanie, że Ratzinger jest papieżem. Mówiąc tak, automatycznie przyznaje się, iż nie jest się pewnym, czy *Vaticanum II* i jego reformy są rzeczywiście sprzeczne z wiarą i moralnością. Bycie opinionistą w stosunku do Ratzingera, to bycie opinionistą (zatem wąpiącym) wobec wszelkich podstaw oporu względem *Vaticanum II*.

Jeżeli jest możliwe, że Ratzinger jest papieżem, wówczas jest możliwe, że *Vaticanum II*, Nowa Msza, nowe sakramenty, nowe prawo kanoniczne i ekumenizm są katolickie. Jeżeli jest możliwe, że Ratzinger jest papieżem, to możliwe też, iż my wszyscy mylimy się, co do *Vaticanum II*.

BŁĄD 2: Opinionizm sprowadza kwestię tożsamości Biskupa Rzymskiego do czystej opinii teologicznej, jak gdyby była to dyskusja między teologami typu ile aniołów może zmieścić się na główce szpilki.

To tak, jakby sprawa tożsamości Biskupa Rzymskiego nie miała żadnych konsekwencji dogmatycznych czy moralnych.

Tożsamość Biskupa Rzymskiego ma ogromne znaczenie dogmatyczne i moralne. Nasza wiara zależy przede wszystkim od jego nauczania. Jesteśmy zobowiązani przylgnąć do nauczania Kościoła. Autorytet tego nauczania pochodzi jednak z jednego źródła, z autorytetu świętego Piotra. Bez tego autorytetu nie istnieje żadna zobowiązująca nauka. Nie może mieć miejsca żadne nauczanie (*magisterium*) – ani uroczyste ani zwyczajne.

Co więcej, nasze zbawienie jest uzależnione od podporządkowania się Biskupowi Rzymskiemu. Trafimy do piekła, jeżeli będziemy mu nieposłuszni w istotnych sprawach albo, co gorsze, nie poddamy się jego władzy.

Jakże zatem można być tak obojętnym wobec kwestii tożsamości Biskupa Rzymskiego, żeby mówić, iż w praktyce nie jest to istotne, co się o nim myśli. To tak, jak gdyby Biskup Rzymski był jedynie ozdobą w Kościele katolickim, czymś, bez czego Kościół mógłby się nawet obyć, zupełnie drugorzędym dodatkiem, drobnostką. To tak, jakby można było kierować się własną wersją rzymskiego katolicyzmu bez Biskupa Rzymskiego.

Opiniści mówią, że problem papieża Ratzingera nie powinien nas dzielić. Myślą oni, że wszyscy tradycjoniści powinni podążać jedną drogą niezależnie od tego, co o nim sądzą.

Takie podejście nie jest jednak katolickie. Sama tożsamość i jedność Kościoła rzymskokatolickiego jest ściśle i istotowo związana z Biskupem Rzymskim i jego tożsamość nie może być po prostu kwestią "opinii". Podobnie nasze zbawienie – niebo albo piekło – jest związane z Biskupem Rzymskim. Postawa opinionizmu w stosunku do jego tożsamości jest równoznaczna z indyferentyzmem odnośnie tego, który kościół jest prawdziwy.

BŁĄD 3: Opinionizm myli wniosek teologiczny z opinią teologiczną.

Wniosek teologiczny jest, powtórzmy jeszcze raz, całkowicie pewny i niejednokrotnie jest nawet związany z prawdami wiary w taki sposób, że jego zaprzeczenie prowadziłoby do zaprzeczenia wiary jako takiej.

Opinia teologiczna jest stanowiskiem, na poparcie którego brakuje bezbłędnych i wystarczających dowodów, toteż nie byłoby dziwnym, gdyby okazało się, iż prawdą jest twierdzenie przeciwne.

Jak wyżej wspomniałem, argumenty za lub przeciwko władzy papieskiej Ratzingera opierają się na **pewnikach**. Żadna ze stron nie kwestionuje faktów, które przedstawia dla uzasadnienia swego wniosku.

Dlatego też, każda ze stron musi dojść do, co logiczne, nie "opinii", lecz całkowicie pewnego teologicznego wniosku. Wniosek jest bowiem tak silny jak przesłanki, na których się opiera. Jeżeli w przesłankach nie ma żadnych wątpliwości, nie ma też wątpliwości we wnioskach, oczywiście pod warunkiem poprawnego logicznie rozumowania.

Tak więc, jeżeli do bycia prawdziwym papieżem, wystarczy jedynie zostać prawidłowo wybranym, wybór ten osobiście zaakceptować i zostać powszechnie uznanym za papieża przez tych, których powszechnie nazywa się na świecie katolikami, wtedy jest *pewne*, że Ratzinger to prawdziwy Biskup Rzymski. Wszystkie powyższe stwierdzenia są prawdziwe i udokumentowane.

Z drugiej strony, jeżeli wystarczy umyślne głoszenie fałszywych nauk i wprowadzanie szkodliwych przepisów dyscyplinarnych, aby być fałszywym papieżem pomimo wszelkich innych pozorów czy materialnych atrybutów papiestwa, wówczas jest *pewne*, iż Ratzinger jest fałszywym papieżem, bowiem jego heretyckie nauki i modernistyczne poglądy są jawne i oczywiste.

BŁĄD 4: Można dowolnie uważać, iż Ratzinger jest bądź nie jest papieżem tylko z tego powodu, że Kościół nie wypowiedział się na ten temat.

Przyczyny, dla których Ratzinger jest bądź nie jest papieżem, są przede wszystkim teologiczne, a nie czysto prawne. Innymi słowy, jeżeli Ratzinger nie jest papieżem, to nie *dlatego*, iż Kościół to ogłosił.

Raczej wprost przeciwnie: Kościół ogłosiłby, że nie jest on papieżem, **ponieważ rzeczywiście i prawdziwie** nie jest papieżem. W tym wypadku deklaracja Kościoła stanowiłaby tylko *prawne* potwierdzenie istniejącego stanu. Kościół nigdy nie mógłby ogłosić czegoś jako *prawnie* pewnego, chyba że byłoby to *rzeczywiście i prawdziwie* pewne.

Przykładowo, Kościół orzeka o nieważności małżeństwa. To nie orzeczenie powoduje nieważność małżeństwa, to właśnie nieważność małżeństwa staje się przyczyną wydania deklaracji.

Orzeczenie wyłącznie poświadcza prawnie, rzeczywiście istniejący fakt nieważności. Nieważność ta nie może mieć skutków *prawnych* dopóki nie zostanie orzeczona, ale ona już istnieje przed wydaniem orzeczenia. Na długo przed orzeczeniem o nieważności małżeństwa mąż i żona *nie* są mężem i żoną. *Moralne* konsekwencje ich "stanu nie bycia małżeństwem" są dla nich wiążące, odkąd tylko mają tego świadomość; deklaracja prawna może nastąpić wiele lat później.

Tak więc są dla nas wiążące pewne wnioski teologiczne świadczące o tym, że Ratzinger nie jest papieżem a oparte na istnieniu całkowicie pewnych dowodów i to na długo przed ewentualną przyszłą deklaracją tego ze strony Kościoła. Para świadoma nieważności swego małżeństwa nie może postępować jak mąż i żona, usprawiedliwiając się: "Ach dobrze, nie ma żadnego orzeczenia, więc możemy robić, co chcemy!". Tak też my, którzy wychodzimy z założenia, że *Vaticanum II* i jego reformy są sprzeczne z wiarą i moralnością, nie możemy uznawać Ratzingera za papieża, usprawiedliwiając się: "Ach dobrze, nie ma żadnego orzeczenia, więc możemy myśleć, co chcemy!".

Co więcej, chciałbym dodać, że ci, którzy argumentują, iż Ratzinger jest papieżem, nie mają prawa powoływać się na to, że Kościół nie wydał orzeczenia w tej sprawie czy że jest to kwestia opinii teologicznej, jak gdyby istniały tu jakieś wątpliwości.

Jeżeli właśnie takie argumenty, jakie powyżej przytoczyłem, czyli jego wybór i ogólne uznanie przez ludzi, pozwalają uznać Ratzingera za papieża, to czy może istnieć jakaś wątpliwość?

Z drugiej strony, jak można utrzymywać – chyba, że wyznaje się zasady sedewakantyzmu – że dopuszczalnym jest twierdzić, iż nie jest on papieżem, jak to czynią opinioniści? Założenia sedewakantyzmu jednak z pewnością, a nie tylko z prawdopodobieństwem, stwierdzają, że Ratzinger nie jest papieżem. Inaczej mówiąc, albo trzeba zaprzeczyć zasadom sedewakantyzmu, albo przyznać, iż jego wnioski są prawdziwe.

BŁĄD 5: Żadne stanowisko nie jest przeciwne wierze.

Nieprawda. Jest przeciwnym wierze twierdzić, iż jest papież, Wikariusz Chrystusa na ziemi, i jednocześnie wbrew niemu prowadzić zakrojony na światową skalę niezależny apostolat. Jest przeciwnym wierze twierdzić, że nauki, przepisy dyscyplinarne i ryty liturgiczne promulgowane przez Biskupa Rzymskiego są błędne, heretyckie, fałszywe, złe i/albo grzeszne.

Lecz takie jest właśnie stanowisko sedeplenistycznych tradycjonalistów z Bractwa Św. Piusa X. Co gorsze, jest to też pogląd sedewakantystycznych opinionistów, którzy utrzymują, iż Ratzinger nie jest papieżem, ale zarazem twierdzą, że postawa sedeplenistyczna nie jest przeciwna wierze.

Podobnie przeciwnym wierze jest utożsamianie z autorytetem Chrystusa ogłaszania fałszywych nauk i szkodliwych przepisów dyscyplinarnych. Jest przeciwnym wierze utożsamiać z Kościołem rzymskokatolickim panujące na świecie przekonania dotyczące wiary i wdrażanie zasad *Vaticanum II* i jego reform.

Z drugiej strony, jeżeli Ratzinger naprawdę jest papieżem, wtedy jest przeciwnym wierze utrzymywać, że nie jest on papieżem i/bądź twierdzić, iż jego nauczanie i przepisy dyscyplinarne są sprzeczne z wiarą i moralnością.

A zatem przekonani sedepleniści nie mogą z czystym sumieniem uznawać stanowiska sedewakantystycznego za teologicznie uprawnione bez wykroczenia przeciwko wierze. Analogicznie, przekonani sedewakantyści nie mogą z czystym sumieniem utrzymywać, iż pogląd sedeplenistyczny jest teologicznie dopuszczalny, nie naruszając wiary.

Identyfikowanie błędów *Vaticanum II* i jego reform z autorytetem Kościoła, jak to czynią sedepleniści, byłoby kompletnym zniszczeniem całej natury Kościoła, który jest instytucją boską, cieszącą się nieustanną asystencją Chrystusa poprzez Ducha Świętego. Jeżeli Kościół mógłby popełnić taki błąd jak *Vaticanum II* i jego skutki, taki błąd, że zmuszeni jesteśmy stawiać temu zaciekły opór, aby ratować nasze dusze, to gdzie jest asystencja Chrystusa? Sedewakantyści rozwiązują ten problem następująco: "Te reformy nie pochodzą od Kościoła", ale sedepleniści nie znajdują żadnej odpowiedzi bez uciekania się do prywatnej interpretacji i prywatnego odrzucania *Vaticanum II* i jego reform. Jest to podejście protestanckie.

Sedewakantyści nie mogą uznawać stanowiska sedeplenistycznego za uprawnioną opinię teologiczną, jak gdyby miała ona jakąś prawdopodobną wartość. Jeżeli ktoś jest prawdziwym sedewakantystą i jest o tym przekonany, musi uznać sedeplenistę za kogoś, kto obstaje przy poglądach absolutnie nie do zaakceptowania.

IV. Zastrzeżenie.

PROBLEM: Co zrobić, jeżeli mamy wątpliwości odnośnie tego, czy Ratzinger jest papieżem?

Na początku mojej odpowiedzi stwierdzę, że wątpliwość istnieje tylko w umyśle, nigdy w realnym świecie. W rzeczywistości Ratzinger albo jest papieżem, albo nim nie jest.

Czy możemy moralnie trwać w wątpliwościach?

Nie. Jak wyżej objaśniłem, **tożsamość Biskupa Rzymskiego stanowi istotowo o tożsamości Kościoła rzymskokatolickiego** i jest podstawą jego jedności. Przeto jesteśmy zobowiązani wyznawać prawdziwą wiarę i przynależać do prawdziwego Kościoła, a nie pozostawać obojętnymi. **Wobec tego mamy obowiązek rozstrzygnąć nasze wątpliwości odnośnie tożsamości Biskupa Rzymskiego.** Pozostawanie w wątpliwości co do papieża oznaczałoby trwanie w wątpliwościach co do tożsamości Kościoła. Poza tym **pod grzechem ciężkim jesteśmy zobowiązani okazywać mu (papieżowi) posłuszeństwo.** Tak też nie możemy zadowolić się samym stwierdzeniem istnienia wątpliwości, co do jego tożsamości.

Teologia moralna wymaga od nas rozwiązywania naszych wątpliwości poprzez **sumienne dochodzenie.** W większości wypadków takie dochodzenie rozstrzygnie wątpliwości dotyczące Ratzingera na korzyść **sedewakantyzmu.** Jako że, jeżeli ktoś ma wątpliwości odnośnie Ratzingera, to dlatego, że skandale wywołane przez *Vaticanum II* skłoniły go już do poddania w wątpliwość prawowierności tych, którzy go propagują. Dogłębne rozważenie problemu jedynie potwierdza, iż nasze podejrzania są więcej niż uzasadnione, a wątpliwości szybko przeradzają się w pewność.

Jeżeli, z uzasadnionych powodów, **nie możemy rozważyć dowodów** przeciwko Ratzingerowi, wówczas jesteśmy **zobowiązani rozstrzygnąć wątpliwości, kierując się wrodzonymi zasadami,** to znaczy pewnymi ogólnymi zasadami moralności i prawa, jakie dają nam pewność, kiedy nie

potrafimy rozwiązać naszych własnych wątpliwości. Teologia moralna obróciłaby wątpliwość **na korzyść uznania Ratzingera za papieża**, biorąc pod uwagę, iż przynajmniej z pozoru został ważnie wybrany i ogólnie uznany przez to, co powszechnie jest uważane za Kościół Katolicki.

Zatem **sedewakantysta może być sedewakantystą tylko wtedy, jeżeli jest pewny, iż Ratzinger nie jest papieżem**, gdyż nierozstrzygnięta wątpliwość w tym względzie stawiałaby go w rzędzie sedeplenistów.

Dlatego też, **sedewakantysta nie może uznawać stanowiska sedeplenistycznego za dopuszczalną opinię teologiczną**, jak gdyby cała ta kwestia była wątpliwą.

V. Obluda Bractwa Św. Piusa X.

Z tego, co dowiedziałem się od zaufanych osób zarówno w Bractwie jak i spoza niego, kapłanom, którzy nie mają ochoty wymieniać w kanonie imienia Ratzingera, pozwala się być ukrytymi sedewakantystami, lecz publicznie muszą reprezentować stanowisko sedeplenistyczne. Tak więc przy ołtarzu pomijają imię modernisty w ciszy kanonu.

Zarazem jednak Bractwo publicznie demonstruje podległość Ratzingerowi poprzez zewnętrzne znaki. W swoim piśmiennictwie uważa sedewakantystów za schizmatyków, mimo tego pozwala sedewakantystycznym kapłanom całkiem dobrze funkcjonować we własnych szeregach.

Takie rozwiązanie pozwoliło Bractwu uniknąć kolejnych wewnętrznych rozłamów. Kapłani Bractwa nie przyznają się publicznie do sedewakantyzmu. Oficjalnie głoszą, iż sedewakantyzm jest schizmatyczny. Takie postępowanie uważam za całkowicie nieszczerze.

Niechaj mowa wasza będzie: tak, tak; nie, nie. A co nadto więcej jest, od złego jest (Mt. 5, 37).

VI. Podsumowanie i wniosek.

Moim zdaniem korzenie opinionizmu tkwią w indyferentyzmie względem Biskupa Rzymskiego.

Opiniści chcą żyć w świecie tradycyjnej Mszy i sakramentów bez żadnego odwoływania się do Biskupa Rzymskiego. Nie ma dla nich

praktycznego znaczenia to, czy Ratzinger jest papieżem czy też nie. Uczęszczają na Mszę do jakiegokolwiek kapłana, byle tylko odprawiał tradycyjną Mszę, nie przejmując się jego stosunkiem do Biskupa Rzymskiego.

Takie podejście jest niesłychanie niebezpieczne, bowiem **usuwa Biskupa Rzymskiego z katolicyzmu** i sprowadza naszą przynależność do prawdziwej wiary do pewnej formy protestanckiego przebierania i wybierania.

W historii Kościoła zdarzały się okresy, kiedy trzeba było być sedewakantystą, aby pozostać katolikiem. Mam na myśli interregnum następujące zawsze po śmierci papieża, które jednego razu trwało aż trzy lata. Jeżeli katolik uznałby jakiegoś papieża w czasie wakatu Tronu Rzymskiego, stałby się schizmatykiem. Podobnie katolik byłby schizmatykiem, jeżeli nie uznawałby prawdziwie panującego papieża.

Zatem w tej sytuacji albo sedepleniści, albo sedewakantyści są schizmatykami. Jedno wyklucza drugie.

Te dwa wykluczające się stanowiska nie mogą jednak być uważane za "uprawnione opinie teologiczne".

Bp Donald J. Sanborn



([PHP](#))

© *sedevacante.pl* (www.sedevacante.eu)

Cracovia MMXIII, Kraków 2013